

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53
tel. 813 42 34 tel./fax 813 44 95

RZECZPOSPOLITA

02-015 Warszawa

Pl. Starynkiewicza 7

9-12-01-2000

TEATR Krystian Lupa wraca do „Braci Karamazow”

Cieżar ponad siły

Dziesięć lat po premierze „Braci Karamazow” na scenie Starego Teatru w Krakowie i w siedem lat po ich zejściu z afisza, Krystian Lupa przywrócił swoje przedstawienie do życia, w kształcie zasadniczo wiernym oryginałowi. Pomysł powrotu do pierwotnej wersji scenicznej arcydzieła Fiodora Dostojewskiego zrodził się w paryskim teatrze Odéon. Przedstawienie powstało w koprodukcji Starego z Odéonem, a także Centrum Kulturalnym deSingel w Antwerpii i Wiener Festwochen. Zanim Stary ruszy z „Braćmi...” w tournée po Francji, Holandii i Austrii, spektakl możemy obejrzeć na macie-rzystej scenie.

Nie będzie to wizyta z gatunku łatwych, gdyż w świecie teatru Krystiana Lupy obowiązuje inny rodzaj czasu i przestrzeni. Czas tu płynie własnym, spowolnionym rytmem, a przestrzenie przenikają się niby w marzeniu sen-nym. Oczywiście, nie każdy musi ulec magii tych spektakli, zważywszy że na obejrzenie obu części „Braci Karama-zow” trzeba poświęcić ponad siedem godzin. Od zagonionego współczesne-go człowieka wymaga to już niemałej determinacji, jak też wzmóżonej aktywności umysłowej, którą wymusza wielo-aspektowa problematyka dzieła.

Reżyser zachował zasadnicze wątki utworu, rezygnując z dużej końcowej sekwencji powieści – sądowego proce-su. Ukazał inny, wewnętrzny proces: nieustających przemian dusz ludzkich – z toczącą się w nich walką pierwiast-ków dobra i zła – zawartych w dziele ro-syjskiego pisarza. Proponowane przez Krystiana Lupę odczytanie powieści wydobywa wszystko to, co w „polifo-nicznym myśleniu artystycznym” – obecnym, jak pisał Michał Bachtin, u Dostojewskiego – najbardziej scen-iczne. Sprawiające, że uczestnicznym w żywo zarysowanych sytuacjach dra-matycznych.

Jan Peszek w roli ojca, Fiodora Ka-ramazowa, dał jedną z najbarwniej-szych ról w swojej karierze. Porówny-walną do postaci Gonzala w „Trans-Atlantyku” Gombrowicza w reż. Miko-

łaja Grabowskiego, która aktorowi uto-rowała drogę do popularności i sławy. Stary Karamazow w wykonaniu Pesz-ka pod maską pijackiego prostactwa chowa pokłady przebiegłości i najtrzeź-wiejszego sprytu. Aktor spala się w uka-zywaniu dwubiegunowości ludzkiej na-tury, z nieporównaną giętkością prze-chodząc od błazenady do powagi. W ambiwalentnej moralnie roli Iwana reżyser obsadził Jana Frycza. Pod stoic-kim spokojem jego bohatera wyczuwa-ło się wrzenie silnych emocji, które zna-laży upust w rewelacyjnie zagranej sce-nie rozmowy z Diabłem. Paweł Miśkie-wicz przekonująco wcielił się w postać Aloszy. Beata Fudalej zwracała uwagę jako Lise, przykute do inwalidzkiego wózka dziewczę w okresie dojrzewania, wprawiające się w rzemiośle zadawania adoratorowi celnych psychicznych ran.

Jednak czwórka aktorów nie jest w stanie unieść całego ponadśiedmio-godzinnego przedstawienia, obliczone-go na 25 wykonawców. A nie wszyscy, niestety, potrafili stanąć na wysokości zadania. „Bracia Karamazow”, najbar-dziej bodaj zdyscyplinowane i tradycy-jne w formie przedstawienie Krystiana Lupy, niesie w sobie ten rodzaj refleksji i ten rodzaj tajemnicy, który potrafi przejąć, przykuć uwagę, zafascynować. Jednak nie dysponujący odpowiednim warsztatem aktorzy nie odnaleźli w so-bie dostatecznej energii, by pozostać wiarygodnymi do końca przedstawi-eń. Im dalej w czas, tym bardziej razią ich niedostatki. Szczególnie przykro odbierałem wszelkie sceny zbiorowe, gdzie sceniczni „krótkodystansowcy” ujawnili się w zaskakującej liczbie. Mi-mo podejmowanych starań nie umieli unieść prawdy swoich postaci, skazując swoje sceniczne byty na fałsz, a całe przedsięwzięcie – na nieunikniony bla-maż.

Janusz R. Kowalczyk

Fiodor Dostojewski „Bracia Karamazow”,
przekład Aleksander Wat, adaptacja, reżyseria
i scenografia Krystian Lupa, muzyka i opraco-
wanie muzyczne Stanisław Radwan, premiera
18, 19 grudnia 1999 r. Stary Teatr, Kraków.